Nr 297. Kraków, Czwartek 29 Grudnia 1898. Rocznik XVII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20	10	5	1 „ 70
W Państwie Niemieckiem	24	12	6	2 „ —
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28	14	7	2 „ 35

Pojedynczy numer kosztuje 5 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 6 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.* — *Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.*
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, Magazyn nowości Fr. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Heposa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: **We Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — **W Tarnowie** Józef Pisz. — **W Przemyślu** Heszeles. — **W Jarosławiu** Kryżanowski. — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, których warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy" w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Nowy bojkot niemiecki.

Z Biały piszą nam pod datą 26 b. m.

Nieproszonym obrońcom naszych hakatystów podajemy nowy fakt, dowodzący zaślepienia i nienawiści, jaką wielu Niemców tutejszych dyszy do wszystkiego, co jest polskiem. Ma do nas wkrótce zjechać na szereg przedstawień towarzystwo dramatyczne polskie p. Müllera, które doznało w Cieszynie bardzo sympatycznego przyjęcia. Naturalnie trzeba to było ogłosić plakatami, które najpóźniej powinny się ukazać na rogach ulic w dniu 29 grudnia. — Cóż się jednak dzieje? Pan Tobias, właściciel trafiki w Bielsku, posiadający przywilej plakatowania także w Białej, w mieście galicyjskiem, zostającem pod zwierzchnictwem naszych władz autonomicznych, odmawia rozlepiania polskich afiszów! Zarząd teatru p. Müllera udaje się ze skargą do starosty, który odsyła skargę do komisarza policyi. Ten nie chce wydać decyzyi, ale znów odnosi się do starosty; wreszcie stanęło na tem, że p. komisarz policyi rozstrzyga ten spór jako sprawę językową i wydaje nakaz, aby plakaty w języku polskiem były rozlepione. P. Tobias powiada, że chętnieby posłuchał p. komisarza, ale boi się kartelu właścicielu domów, którzy w razie rozlepiania polskich plakatów, lub afiszów, nie pozwolą na swych realnościach umieszczać tablic do ogłoszeń!

Nie wiem w tej chwili, jak się skończy ta sprawa, ale sama możliwość stawiania przeszkód dla polskich plakatów w Biały jest faktem wołającym o pomstę!

Ciekawa rzecz, czy członkowie rady gminnej, którzy ogłaszali *urbi et orbi* o swej lojalności wobec Polaków, będą robili przeszkody w przylepiania afiszów na tablicach przybitych do ścian ratusza, będącego budynkiem miejskim.

Warto przypomnieć, że obecny przedsiębiorca plakatów, p. Tobias, przed pięciu laty starał się o przywilej przylepiania plakatów w Bielsku i Biały, ale mu odmówiono, idąc za słuszną opinią poprzedniego starosty. Obecnie p. Tobias wyjednał sobie w namiestnictwie lwowskiem pozwolenie — i ładne mamy z tego skutki! Jest obowiązkiem władz naszych, aby odparły wszelkie zamachy Niemców z Bielska, którzy chcą anektować Białę i, jak wiadomo, obdarzyli ją strażą miejską w pruskich pikelhaubach. Mogą sobie ci panowie dokazywać w Bielsku, ale wszelkie ich zapędy, sięgające po za wschodni brzeg Białki, powinny być odpierane z największą stanowczością. Minęły bezpowrotnie czasy, gdy można było nas teroryzować na naszym własnym gruncie. Mamy więc nadzieję, że władze galicyjskie postarają się o to, aby hakatystom bialskim raz na zawsze wywietrzała z głowy chęć prześladowania naszego języka na naszej ziemi!

Słyszeliśmy, że ci panowie mają zamiar utworzyć biuro, czy komitet prasowy, któryby na podstawie § 19 zmuszał pisma polskie do druku sprostowań, zbijających fałszywe wiadomości naszych dzienników. I owszem, prosimy bardzo, niech owe biuro zaprzeczy opisanym wyżej faktom! Podobno lepiej spuścić z tonu, dać pokój wojowniczym zapędom, a pracować i żyć spokojnie bez wybryków hakatyzmu, a wtedy i prasa polska nie będzie miała powodu walczyć z napaściami na nasze najdroższe prawa!

L.

Listy z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, 19 grudnia *).

(Pomnik Murawiewa w Wilnie. — Charakter wypadku. —Przygotowania i sama „uroczystość". — Polacy na „uroczystości" wileńskiej. — Warszawa wobec pomnika wisielca.)

Przerwa w „Listach z pod zaboru rosyjskiego" trwała tak długo, że nawiązując na nowo pasmo wiadomości bieżących, niepodobna jest chwytać całości życia, które tymczasem ubiegło i, co ważniejsza, zatrzymać się można przy najważniejszych tylko faktach minionej doby. A są wśród nich takie, które pozostawiły po sobie wrażenie jeszcze żywe, dzisiejsze; są znowu inne, które, jako wypadki, nie przestały być bieżącemi i temsamem do kroniki dnia dzisiejszego należą.

Przez wrażenie, jakie wywarły na umysłach, panuje nad wszystkiemi wydarzeniami **poświęcenie pomnika Murawiewa** w Wilnie 20 listopada. Wyrodek ludzkości, w ciągu trzydziestu pięciu lat od powstania wyrósł w samowiedzy rosyjskiej na wielkiego męża stanu, na człowieka opatrznościowego Rosyi, i dostąpił zaszczytu w cywilizacyi europejskiej, zachowywanego tylko dla zdolności i znojów rzetelnie i godnie zdobywających sobie ziemską nieśmiertelność. Już za Aleksandra II, w miarę duszenia Litwy, Katkowowski patryotyzm plwał w sumienia ludzkie myślą pomnika dla bestyi w ludzkiem ciele; ale pomimo całego zadowolenia z grabieży i ruiny, z moralnego i społecznego rozstroju nieszczęśliwej krainy, w powszechności rosyjskiej, podówczas pomysł przyjaciela i współdziałacza murawiewowskiego nie znalazł potrzebnego poparcia. Zebrano wprawdzie jakieś fundusze, ale były one nieznaczne, a oddane do przechowania generał-gubernatorowi wileńskiemu, za rządów Kochanowa nieznacznie też gdzieś się ulotniły. Dopiero pod koniec panowania Aleksandra III. zestąpił patryotyzm rosyjski do piekieł, aby z nich wyrwać okrutnika i kata, dantejskim tylko piórem odmalować się dającego, — i, korzystając z oślepienia ludzkości „w tej nikczemnej dziejów ludzkich dobie", którą przeżywamy, wykraść go Lucyperowi i w spiż posągu w samem Wilnie, w tem okrwawionem, zbitem złupionem przez niego Wilnie, wcielić.

Młody monarcha, na którego młode serce możę liczono, że nie pozwoli naigrawać się z ludzkości, dał pozwolenie na pomnik. Zebrano składki, więcej dla wzmocnienia nienawiści ku Polakom, niż dla rzeczywistej potrzeby, którą gotów był zaspokoić sam rząd. Tym razem nikt już składek nie skra[dł]. Trockij, obecny generał-gubernator wile[ński], a podówczas tylko głównodowodzący wo[jsk]..., z zapałem oddał się budowie. Jego gł[ówne] starania sprawiły, że już 15 października [r.] z. założono fundament pod widomy symbol o[kru]cieństwa, które, przepędziwszy ludzi przez [illegible] kraj sam wyjałowiło, zniszczyło, sp[ust]oszyło, czyniąc z niego społeczną pustynię. Litwa wówczas nie drgnęła, bo każde jej drgnienie, każdy odruch natury ludzkiej, obrażonej w samej już elementarnej godności człowieczej, byłby buntem srogim i sprowadziłby większe jeszcze, do samej już ziemi przybijające, ciemięztwo; ale zawrzało serce Polski, Warszawa. Na wyzywający telegram profesorów uniwersytetu, młodzież uniwersytecka odpowiedziała manifestacyą 6 listopada. Pocieszające były w owej chwili głosy najniższych warstw ludowych, dowodzące zarazem i świadomości tego, kim i czem był dla nas Murawiew i rzetelnego etycznego porządku w duszach, które zżymały się na niegodziwość. Bo niegodziwością była myśl wzniesienia pomnika w samem Wilnie.

Takim zdolnościom, znojom i zasługom, jak Murawiewowskie, nie stawia się nigdzie pomników; jeżeli zaś Rosya, wyłączająca się ciągle z praw ludzkości, chełpiąca się, za przykładem Aleksandra III-go, że jest osobną częścią świata, światem osobnym, chciała tej odrębności swej dowieść i pomnikiem dla Murawiewa, miała na wzniesienie jego swój Petersburg, Moskwę, Twer, Kaługę, ale nigdy, przenigdy Wilno, gdzie postawienie widomego symbolu dzikości mogło być tylko dalszem pastwieniem się nad jej ofiarami. Polityka rosyjska właśnie napastwić się chciała; — postanowiła stwierdzić tryumf swój nietylko w sferze politycznej dokonanego przewrotu, lecz i w sferze moralnej tych wrażeń, uczuć i myśli, jakie w duszy polskiej wywoływać musi najwyższy wyraz czci zbiorowej dla największego wroga Polski. Państwowy patryotyzm rosyjski, sprawiając samemu sobie zadowolenie, pragnął jeszcze nietylko ból zadać, ale i strachem przytłoczyć i przez strach upodlić. — I dlatego uczcił Murawiewa pomnikiem w samej stolicy Litwy, na tym samym placu, na który tyle ciężkich łez Chrystusowych upadło, na którym w latach 1863 i 1864 stracono kilkadziesięciu wyznawców idei narodowej polskiej, — na Łukiszkach. A jak gdyby patryotyzmowi rosyjskiemu chodziło jeszcze o pogłębienie prawdy historycznej, obrano sobie na odsłonięcie pomnika dzień imienin Murawiewowskich, ten dzień, który przez dwa lata panowania okrutnika naczelnicy wojenni całej Litwy jakby dzień carski obchodzili, spędzając na obchody Polaków, wyciągając ich nawet z więzień na wesołe tany...

Na tegorocznej uroczystości, przed kilku tygodniami odbytej, udało się Rosyi zebrać skąpy wprawdzie, ale w każdym razie plon z zasiewu: na poświęceniu był p. Plater, marszałek gubernialny wileński, był i drugi marszałek grodzieński, p. Niemcewicz; obaj stawili się na wezwanie, a pierwszy nawet wezwania nie potrzebował; mógł bowiem o pomniku z dumą powiedzieć: „To i moje też dzieło!": w przeszłym roku dał dziesięć tysięcy rubli na budowę. Należał się pręgierz temu panu: i stoi też pod nim i stać będzie aż do śmierci, takie bowiem czyny ani poprawy, ani przebaczenia nie znają. Ciężkiego też przestępstwa dopuścił się biskup wileński, Stefan Zwierowicz: uczestniczył w uroczystości, siedział przy stole, nad którym wznoszono toasty dla mordercy księdza Iszory, dla okrutnika, na duchowieństwo szczególniej zawziętego. Cynizm rosyjski zaprosił go na swoje święto, ale ksiądz Zwierowicz nie potrzebował zaproszeniu ulegać; księdza Zwierowicza żaden strach zagnać pod pomnik Murawiewa nie mógł; strachowi ulegać nie było mu wolno. Wywiezionoby go? To i cóż? Biskup polski nie powinien się wywiezienia lękać; znając ucisk, wiedzieć ma, że za spełnienie obowiązku czeka go gwałt, i mimo to, i właśnie dlatego, obowiązek swój pełnić. Obowiązkiem zaś biskupa wileńskiego w obecnym wypadku było absolutne uchylenie się od wszelkiego uczestnictwa; duchowny charakter dostatecznie go osłaniał, o ileby nie chciano fizycznej już spełnić nad nim przemocy. O tem wszystkiem biskup pomyśleć — zapomniał. Dzień 20 listopada zapisał się czarnemi głoskami w tak niedawno rozpoczętej kronice pasterskiej działalności księdza Zwierowicza.

Lud wileński wieczorem tego dnia żałoby i hańby schronił się pod opiekę krzyża i tłumnie zaległ Ostrą Bramę. Duchowy płacz serc w modlitwie był całą reakcyą przeciw nieludzkości dzisiejszej Rosyi. Demonstracya młodzieży szkolnej, cynicznie spędzonej dla wysłuchania pochwał Murawiewa — to wyjście z sali odczytu i wyłamanie drzwi wchodowych do gimnazyum — była w Wilnie jedynem objawem godności narodowej, odtrącającej obelgę.

W Warszawie tym razem rząd nie pozwolił już profesorom uniwersytetu wyrazić zbiorowo swej radości z pomnika. Z indywidualnych objawów najjaskrawszym był p. Kołakowskyego, jednego z sześciu wysławiaczy Murawiewa w październiku r. z. Chciała młodzież rosyjska w uniwersytecie warszawskim wybuchnąć jak jeden mąż, ale postawa naszej młodzieży, gotowej ponowić sceny przeszłoroczne, skłoniła władzę uniwersytecką do tak surowego nadzoru i powściągającej energii, że młodzi patryoci, z Woroneża przeważnie, zamiaru swego wyrzec się musieli. Nie wszystka jednak młodzież rosyjska w samej Warszawie i w Rosyi wyrażenie czci dla Murawiewa uważała za swój obowiązek. W Petersburgu, na uniwersytecie i w Instytucie Technologicznym, znalazły się dość liczne gromady rodowitych Rosyan, które nie wahały się wyrazić zbiorowej wzgardy dla sławionej przez Rosyę wielkości. Staraniem tej uczciwie — może tylko na czas młodości — czującej młodzieży rosyjskiej, wyszła potajemna odezwa i litografia takiego pomnika, na jaki Murawiew rzeczywiście zasłużył. Oto pies z fizyognomią Murawiewa, tak harmonijnie do postaci przystającą, uwiązany na łańcuchu przy szubienicy, ubrany w mundur generalski, ze szlifami, z szablą, ujada i rzuca się na niewidzialnych, ale do pomysłu integralnie należących Polaków, tych jeszcze Polaków, których nie powywieszał i nie powysyłał do katorgi. Na szubienicy w górze napis: *Sjim ne pobedyszy* („Tem nie zwyciężysz") wbrew hasłu rosyjskiego rozumu stanu. Usposobienie liberalnego odłamu młodzieży w Petersburgu jest takie, że w przewidywaniu starcia w Warszawie zapewniono z jej strony współdziałanie.

Narrans.

*) Zwracamy uwagę na datę. Nasze „Listy" pisane są zawsze po pewnym czasie, gdy rozegrają się ważniejsze wypadki i gdy szczegóły ich można sprawdzić. Dlatego też mają znamiona dokumentu historycznego. *Przyp. red.*

Pojedynki węgierskie.

Na pierwszym planie spraw węgierskich znajduje się ciągle pojedynek Horanszky'ego z Banffym, którego genezę podaliśmy wczoraj. Sposób, w jaki p. Horanszky, względnie jego świadkowie, pojmują załatwienie spraw honorowych, oburzył nawet nieprzyjaciół br. Banffy'ego, wywołał nowe — osobno zredagowane — oświadczenia sekundantów jednej i drugiej strony.

Świadkowie węgierskiego *premiera* wystosowali doń pismo, z którego wynika, że Horanszky zaopatrzył swych sekundantów z góry w instrukcyę, czego mają żądać od strony przeciwnej. Tego rodzaju postępowanie sprzeciwia się wszelkim zasadom załatwienia spraw honorowych. Gen. Fejervary i p. Gajari przyszli tedy do przekonania, że p. Horanszky, żądając zamieszczenia w protokóle ustępu, któryby mu zostawiał na przyszłość „wolność działania" wobec br. Banffy'ego, temsamem nie myślał na seryo o pojedynku. Sekundanci znów p. Horanszky'ego przesłali swemu przyjacielowi pismo, w którem zaznaczyli, że nie zgodzili się na zapatrywanie strony przeciwnej, upatrującej w pojedynku zamierzonym nie akt obrony obrażonego wobec listu br. Banffy'ego, lecz wogóle załatwienie zajścia w sposób „rycerski" — honorowy.

Rezultatem tych ostatnich oświadczeń ma być cały szereg nowych pojedynków. I tak, świadkowie br. Banffy'ego, gen. Fejervary i p. Gajari wyzwali na pojedynek sekundantów Horanszky'ego, hr. Stefana Karolyi'ego i p. Mikołaja Szemere, Horanszky zaś wyzwał osobno Gajari'ego za artykuł, ogłoszony onegdaj w *Nemzecie.*

Główny sprawca obecnych awantur w świecie parlamentarnym węgierskim p. Horanszky, ogłosił we wczorajszych dziennikach budapeszteńskich oświadczenie, w którem stara się udowodnić, że Banffy okłamał jego i Apponyi'ego. W klubie liberalnym twierdzą, że oświadczenie to niczego nie dowodzi i że przeciwnie stwierdzono jako prawdę to wszystko, co sam Banffy opowiedział o rokowaniach swoich z opozycyą. Oprócz tego zamierza on wyzwać także gen. Fejervary'ego.

Manifestacye w Kijowie.

Dzienniki petersburskie zamieściły obszerne artykuły i feletony, poświęcone pamięci największego polskiego poety. Są to po większej części sympatyczne głosy, podnoszące nietylko narodowo-polskie, ale i wszechludzkie znaczenie Mickiewiczowskiego geniuszu. — Najdonioślejszą atoli jest manifestacya młodzieży rosyjskiej, która przez delegatów wszystkich uniwersytetów rosyjskich złożyła hołd u stóp twórcy „Ody do młodości".

Zachowanie się lepszej części rosyjskiej młodzieży uniwersyteckiej ma wielką doniosłość, świadczy bowiem o szlachetniejszych aspiracyach dorastającego w Rosyi pokolenia. Duch wolności żyje pośród młodzieży rosyjskiej, stłumiony tylko i ujarzmiony za pomocą represyi rządowej. Wystarczyło jednak iskry małej — wieści, że tam, w skutej Warszawie, staje pomnik dla piewcy wolności, aby młode zastępy, prześladowane, demoralizowane, ujarzmione na pozór, drgnęły zapałem, aby rzuciły na szalę wypadków słowo swoje, dźwięczne i ważkie, niby szczerego złota ziarno.

Młodzież uniwersytetów rosyjskich wyraziła cześć Mickiewiczowi. W kijowskim uniwersytecie, jak już donosiliśmy, przyszło z tego powodu do zaburzeń, ponieważ mniejszość, szowinistycznie usposobiona, celem zaprotestowania, — wywołała burdy. *Kuryer Lwowski* zamieszcza korespondencyę jednego z uczestników tych

---

Artur Gruszecki.

SZARAŃCZA.

Powieść współczesna.

18 (Ciąg dalszy.)

— Dotychczas nie wiem, panie redaktorze, jaką jest w tem moja rola? — odezwał się pan Krempa po chwili namysłu.

— Takie, widzi pan, Towarzystwo potrzebuje reklamy, poparcia; trzeba paliwa do tej lokomotywy i upatrzyłem pana. Od chwili zawiązania będziesz pan sekretarzem i sprawozdawcą. Artykuły muszą być silne, energiczne, dobrze obmyślane; otóż ja powiem panu, co napisać, a pan ubierze to w sukienkę dziennikarską. Za te artykuły zapłacę panu osobno, jak zwykle od wiersza po pięć fenigów. Zgadza się pan?

— Dobrze!... Kiedyż pierwsze posiedzenie?

— Dziś, tu w redakcyi, bo cała sprawa musi mieć pieczęć *Ostmark.* Zatem dziś o szóstej wieczorem przyjdzie pan jako sekretarz.

— Przyjdę i serdecznie dziękuję panu redaktorowi za zaufanie — odpowiedział pan Krempa, zadowolony z odznaczenia i spodziewanych dochodów.

Przyszedłszy do domu, opowiedział pan Krempa żonie przy obiedzie szczegóły projektowanego Towarzystwa I ona, na równi z mężem, ucieszyła się zwiększeniem dochodów i nową pozycyą męża, jednak po chwili odezwała się z pewnem wahaniem, w głosie:

— Jednak, zdaje mi się, mój Heniu, że takie podstępne wykupywanie domów śląskich nie jest bardzo moralne.

— Zbytek sentymentalizmu! — zaśmiał się.— Przecież to walka legalna i wolno Ślązakom bronić się, ile zechcą.

— Tak, to prawda, tylko że oni są tacy niezaradni, mniej sprytni, nie ucywilizowani...

— Mają przecież *Pochodnię* mają Sobolskiego — rzekł drwiąco — niechże się zorganizują i bronią. Wolno nam zakładać Towarzystwa, wolno i im; wolno nam zakupywać ich domy, wolno im nasze; a że są głupi, to już tylko ich wina, bo szkoły stoją dla wszystkich otworem.

To rozumowanie uspokoiło ich oboje najzupełniej, i pan Krempa uśmiechnięty, ubrany w tużurek czarny, pospieszył o naznaczonej godzinie do redakcyi. Wszyscy wezwani, a było ich ośmiu, stawili się punktualnie. Twarze uśmiechnięte, wesołe i z wyjątkiem redaktora Sternwega, postacie rosłe, barczyste, dobrze odżywiane, w ubraniach czystych, przestronnych, wygodnych, prócz eleganckiego kupca galanteryjnego pana Müllera.

W obszernym pokoju współpracowników usiedli przy stole i redaktor zagaił posiedzenie płynną mową, a mówić lubił:

— Wezwałem was, panowie, nietylko w interesie miasta naszego, ale i państwa; nietylko jako obywateli tutejszych, ale jako Niemców którym drogą jest każda piędź ziemi wielkiej ojczyzny. Nasze wojsko zwycięskie, do którego mam zaszczyt należeć, zrobiło swoje; jesteśmy potężni, szanowani i każdy obawia się naszego państwa; lecz i w czasie pokoju nie można obywatelom zasypiać na laurach, bo każdej chwili czyha na nas wróg i dopóty nie będziemy mieli spokoju, póki on nie poda się na naszą łaskę lub niełaskę....

Obecni przytakiwali głowami, mówiąc kiedy niekiedy półgłosem:

— Bardzo dobrze!

— Tak, tak, dobrze!

Podniecony tem redaktor, prawił dalej:

— Wszak wszyscy znamy tego wroga państwa i naszego? Tych Ślązaków musimy się pozbyć! Na to jest jedyna droga, jedyna walka... ekonomiczna! Wyrzućmy ich legalnie z ich siedzib, wprowadźmy naszą kulturę, zmuśmy ich, dla ich własnego dobra, do przyjęcia naszej cywilizacyi, naszego języka, naszych obyczajów, a wówczas Germania będzie przedstawiała wielką bryłę czystego złota, bez żadnych przymieszek, bez żadnych zanieczyszczeń!

— Bardzo dobrze!

— Brawo, Sternweg!

— O, mądry!

wołali obecni, puszczając dym kłębami, a uśmiechnięty redaktor mówił:

— Załóżmy Towarzystwo wkładkowo-zaliczkowe z ograniczoną poręką, którego jedynym celem będzie wykupno ziemi i domów, zostających w ręku wrogów państwa, Ślązaków! Na razie będziemy operowali w śródmieściu i na przedmieściach, stopniowo rozszerzymy swoją działalność i możemy przejść na akcyjne Towarzystwo. Całe Niemcy nam przyklasną; patryoci pospieszą z pomocą, nas, panowie, jako założycieli, będą cytowali zawsze, bo my pierwsi wskażemy, co zrobić może dobra wola obywateli, bez oglądania się na pomoc państwa i bez tej ciężkiej maszyneryi urzędniczej, utrudniającej ruchy, jak to widzimy w Poznańskiem.

Siadł uśmiechnięty, zadowolony, ocierając lewą ręką pot z czoła, a prawą ściskając wyciągnięte dłonie.

— No, no, to dobra myśl — rzekł pan Hecht, właściciel składu drzewa. — Miasto się ożywi, bo nasi zaczną zaraz budować wille na gruntach śląskich.

— Nie rozumiem dobrze, jak zmusimy Ślązaków do sprzedaży, bo wywłaszczać ich nie mamy prawa, niestety — powiedział pan Foerster, współwłaściciel browaru.

Wszyscy westchnęli z żałością i pokiwali głowami, bo wywłaszczenie uprościłoby cały interes.

— A gdyby tak podać taki wniosek na ręce naszego posła w sejmie? — zawołał młody Dochtman, spadkobierca dwóch kamienic.

Zaczęła się dość ożywiona dyskusya nad tym projektem. Przerwał ją redaktor, mówiąc:

— Wszystko po porządku. Najpierw skończmy z naszem Towarzystwem. W odpowiedzi panu Foersterowi oświadczam, że ich domy i ziemie są zadłużone, mniej lub więcej. Gdy zakupimy sumy hypoteczne i nagle zażądamy zwrotu, Ślązacy zaczną prosić o kredyt; banki, będąc w porozumieniu z nami, odmówią pożyczek i my tanim kosztem wyrzucimy Ślązaków.

— Tak, tak, to dobry projekt — potwierdził pan Hecht gorąco, zainteresowany jako właściciel składu budulcu.

— Powiedz że, Sternweg, skąd pieniędzy weźmiemy? Przypuszczam, że udział każdy wyniesie 100 czy 200 marek z poręką dziesięćkrotną, ale ich domy mają większą wartość!

— Tak, tak, to prawda! — mówili zebrani.

— Skąd pieniądze? — zawołał pan Krüger, sekretarz kasy oszczędności. — A banki nasze? Toż my im dajem zupełną, bo solidarną porękę.

— Słusznie mówi pan Krüger: banki! — zaczął redaktor — tylko ja mam pewien pomysł. My będziemy brali kapitały i połączymy się solidarnie z temi bankami, w których przeważnie Ślązacy składają oszczędności. To dopiero zrobimy im sztukę: pobijemy ich własną bronią!

Wszyscy zaśmiali się wesoło, hałaśliwie, tryumfująco. Redaktor schował umyślnie ten argument na koniec, jak sztukmistrz rakiety — i nie zawiódł się.

Po uciszeniu się wesołości przemówił pan Krüger:

— Jako specyalista, pracuję bowiem w interesie bankowym, powiem słów kilka. My jesteśmy założycielami — rzecz umówiona; na dyrektora proponuję pana Sternwega! jego pomysł, starania i dążność ułatwiania nam walki ze Ślązakami zasługują na to w zupełności; przytem, jako człowiek ze stanowiskiem i zamożny, będzie najlepszą firmą.

— Zgadzamy się! — zawołali obecni.

— Dziękuję panom za zaszczyt, który mnie spotkał — zaczął redaktor. — Wybór rady nadzorczej i rewizyjnej zostawimy na później; w tej chwili pragnę pozyskać zgodę panów na wybór sekretarza. My jesteśmy zawiązkiem, duszą możnaby powiedzieć, ale aby dusza żyć mogła, potrzeba jej ciała, a nam współuczestników. Kto ich zgromadzi, zachęci i podnieci? Tylko *Ostmark*; a kto w *Ostmark*? Jest tu między nami ten zdolny pisarz i agitator: pan Krempa! Jego wybierzmy na sekretarza z płacą na początek 300 marek rocznie. Cóż, zgoda?

(C. d. n.).

zajść uniwersyteckich, z której czerpiemy następujące szczegóły:

Dnia 15-go grudnia zwołany był w uniwersytecie kijowskim wiec akademicki („*schodka*"), na którym zaproponowano wystąpić z wyrażeniem czci dla Mickiewicza, a pogardy dla Murawiewa. Z inicyatywą tą wystąpiło grono postępowych studentów rosyjskich; atoli grono szowinistów rosyjskich protestowało przeciwko temu i podnosiło zasługi Murawiewa. W końcu jednakże szowiniści zmuszeni byli opuścić zebranie.

Dnia 17-go grudnia odbyła się druga „*schodka*", na której powstało starcie; w końcu jednakże uchwalono: „wyrazić cześć poecie-rewolucyoniście i pogardę dla Murawiewa - Wieszatela.

Dnia 19-go grudnia szowiniści, poparci przez inspekcyę, urządzili „kontrdemonstracyę" bardzo hałaśliwą, wyrazili pogardę Mickiewiczowi, założyli „Towarzystwo walki z obcoplemieńcami", przyczem śpiewano hymn „*Boże cara chrani!*" Inspektor Karpiński sam wypowiedział mowę w duchu szowinistów. Pochód szowinistów w przebiegał wszystkie korytarze gmachu uniwersyteckiego. Opozycyoniści tymczasem gwizdali.

Jeden z Polaków stał w czapce i gwizdał również. Wtedy któryś z Murawiewczyków, mówiąc: „Jak śmiesz, gałganie!" zbił mu czapkę z głowy. Polak silnem uderzeniem pięści powalił go na ziemię. Rozległy się wrzaski: „*Polak udaril russkawo*". Zresztą wszystko poszło dobrze; śpiewu już nie wznawiano; tylko „patryoci" opowiedzieli inspektorowi o zajściu, denuncyując Polaka.

Na drugi dzień odbyła się znowu schadzka, na którą przybyło ze 400 studentów. Nie chciano im otworzyć audytoryum; sami więc wyłamali drzwi. Z Polaków nikt nie przemawiał, lecz mowcy rosyjscy, napiętnowali zachowanie się szowinistów, jako niegodne, a tych, którzy zadenuncyowali Polaka, jako nędzników (*mierzawcew*); szowinistów wyproszono za drzwi.

Po „schadce", na której wygłoszono pełne zapału mowy, wielki zastęp studentów odbył pochód przez korytarze, z pieśniami rewolucyjnemi na ustach. Pedeli, którzy przeszkadzali pochodowi dostać się na wyższe piętro, zrzucono ze schodów. Rektor i inspektor wzywali studentów do rozejścia się, lecz daremnie...

Na drugi dzień uniwersytet kijowski został zamknięty; i tak zresztą rozpoczynały się ferye świąteczne. Co będzie po feryach, nie wiadomo. Jak władze postąpią z owym Polakiem, również trudno przewidzieć. Podobno sprawa ta jest w rękach Dragomirowa.

KRONIKA.

Kraków, 28 grudnia.

Henryk Sienkiewicz ogłosił w *Kur. Warsz.* następujące pismo:

W Nr. 355 *Kuryera Warszawskiego*, poświęconym pomnikowi Adama Mickiewicza, znajduję słowa następujące:

„Od chwili ostatecznego skrystalizowania się inicyatywy, sprawa pozyskała godnego rzecznika w osobie Henryka Sienkiewicza. Na zebraniu towarzyskiem u niego, w dniu 25 listopada 1897 r., Sienkiewicz podniósł myśl zawiązania komitetu pomnikowego, uczestnicy zaś tego zebrania upoważnili Henryka Sienkiewicza i prof. Chmielowskiego do zwołania zgromadzenia ogólniejszego, złożonego prawie z kierowników pism i t. d."

Wszystko to jest prawda, która potrzebuje jednak pewnego dopełnienia. Pragnąłem gorąco na równi z innymi, aby pomnik wielkiego naszego poety mógł stanąć w Warszawie, wahałem się jednak, czy stanąć na czele wskazanych w tym celu zabiegów, naprzód z powodu ciężkiej pracy, którą byłem wówczas obarczony, a powtóre, poprostu, z pewnej właściwej mi niechęci do wysuwania się naprzód. Wiedząc te przeszkody dla mnie istnieć do pewnego miejsca, gdy przyszedł do mnie szlachetny Adam Pług, który z powodu zdrowia przekonał mnie, że powinienem zabrać się do dzieła. — Jeśli więc zebranie u mnie dnia 25 lutego stało się zawiązkiem komitetu, który doprowadził sprawę do końca, to dzięki także i pobudzeniu tego szacownego Nestora naszej literatury.

Ponieważ o tej, jednej więcej, jego zasłudze nie znaleźli nigdzie wzmianki, przeto proszę Sz. Redakcyę o umieszczenie niniejszego listu, ażeby w tym celu, aby każdemu oddanem było to, co mu się należy.

Regulacya płac funkcyonaryuszów miejskiej straży pożarnej zbliża się ku urzeczywistnieniu. Jak się dowiadujemy, na jutrzejszem wspólnem posiedzeniu połączonych sekcyj prawniczej i skarbowej prezydyum magistratu wnioski, dotyczące podwyższenia płac strażników, oraz prawo do emerytury pompierom i woźnicom straży.

Krajowa dyrekcya skarbu wyznaczyła termin do prekludowania fasyj w celu wymiaru podatku rentowego i podatku osobisto-dochodowego na rok 1899 do 15 lutego 1899 r.

Podziękowanie cesarskie. Przewodniczący Stowarzyszenia tokarzy w Krakowie p. Z. Mikołajski, otrzymał od delegata p. Laskowskiego następujące pismo:

„Z mocy najłaskawszego rozkazu Jego Cesarsko-królewskiej Apostolskiej Mości mam zaszczyt wyrazić panu najwyższe podziękowanie za złożone bezpośrednio do stóp tronu w dniu 50 letniego jubileuszu pełne lojalności wyrazy hołdu."

Stowarzyszenie przypomni zarazem złożyć między dokumentami, odnoszącymi się do założenia tegoż.

P. Adolf Czerny z powodu telegramu, którym krakowskie Koło artystyczne wyraziło mu współczucie za artykuł o Mickiewiczu w *Narodnich Listach* zamieszczony, nadesłał następującą telegraficzną odpowiedź:

„Wzruszony do głębi serca telegramem szanownych i kochanych panów, dziękuję za te słowa uznania, na jakie nie liczyłem. Są one dla mnie prawdziwą pociechą, gdy się na mnie rzucają nieprzyjaciele sprawiedliwości, właśnie z powodu owego feletonu, ale musiałem go napisać, bo nie mogłem patrzeć na niesprawiedliwość. Sprawa wasza jest sprawiedliwa, musi zwyciężyć, musi przyjść zbawienia stół. Szczęść Wam Boże! *Adolf Czerny.*"

Sprawy sądowe. Dziś odbyła się rozprawa karna o obrazę czci przeciw p. L. Glatmanowi, jako odpowiedzialnemu redaktorowi *Głosu Narodu*. Stroną skarżącą była p. Bandetowa, która czuła się dotkniętą notatką kronikarską p. t. „Arogancya żydowska", zamieszczoną w numerze z dnia 25 sierpnia b r. tegoż pisma. P. Glatman tłómaczył się na rozprawie przeoczeniem notatki, więc zasądzony został jedynie na zapłacenie grzywny w kwocie 20 złr. i ponoszenie kosztów postępowania sądowego.

Koncert Józefa Sliwińskiego odbędzie się w sali hotelu saskiego w Krakowie. Bilety sprzedaje księgarnia p. Krzyżanowskiego.

Wydział klubu prawników zachęcony powodzeniem, jakiego doznawały w ubiegłym karnawale, zebrania towarzyskie dla członków klubu i ich rodzin, postanowił również i teraz urządzić szereg podobnych zebrań w lokalu klubu. Pierwsze z nich odbędzie się dnia 31 b. m. o godzinie 8 wieczorem. (Dla panów strój wieczorowy).

Z „Sokoła". Towarzystwo „Sokół" w Krakowie, jak roku zeszłego, tak i w tym, urządza wieczornicę z tańcami w św. Sylwestra 31 b. m. o godz. 8 wieczór. Pożądaną jest zapewne ta wiadomość dla członków, którzy w pięknej przestronej sali „Sokoła" przy rzęsistem oświetleniu auerowskiem wygodnie a ochoczo zabawić się będą mogli. Komitet nie reflektując na zyski, postanowił wstęp jak najniższy, bo 50 ct. od osoby dla członków i ich najbliższej rodziny. Dla nieczłonków wprowadzanych przez członków i przedstawianych komitetowi 1 złr. Część kulinarną obejmie znany restaurator hotelu Saskiego. Panie w toaletach spacerowych, mężczyźni w wizytowych.

Slizgawka w parku krakowskim została już urządzona i wogóle poczyniono przygotowania na przyjęcie amatorów łyżwiarskiego sportu, zapewniające wygodne i przyjemne używanie zdrowej tej rozrywki.

Zaćmienie księżyca. Wczoraj o godz. 10 m. 47 wieczór byliśmy świadkami całkowitego zaćmienia księżyca. Zaćmienie to posuwało się od strony wschodniej i powoli objęło całą tarczę księżyca. Początkowo cień był zupełnie czarny, a tarcza księżyca widoczną była przez półtorej godziny, tj. przez cały czas trwania zaćmienia. Przy odsłonięciu tarczy, które się rozpoczęło o godz. 1 m. 27, ostatnia część cienia ziemi była na tarczy znowu czarną, zupełnie jak na początku. Całe zjawisko, wobec sprzyjającej pogody, było nadzwyczaj wyraźne.

Wychodźcę do Ameryki, Szymona Messinga z Zawałowa, przytrzymała wczoraj policya krakowska, jako popisowego, który nie odbył jeszcze powinności wojskowej.

Składki. Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Jana Surowieckiego złożył klub urzędników poczty i telegrafu w Krakowie 5 złr. na szkołę polską w Biały.

„Filatelia". Grono miłośników zbierania i rozpoznawania znaczków listowych w porozumieniu z polskim „klubem filatelistów" w Krakowie rozpoczyna z dniem 1 stycznia 1899 r. wydawnictwo polskiego czasopisma, poświęconego wyłącznie i specyalnie studyowaniu marek listowych od początku istnienia poczty we wszystkich państwach całego świata.

Pismo nosić będzie tytuł *Filatelia* i redagowane będzie przez najwybitniejsze siły w tym kierunku. Numer okazowy przesyła się na żądanie darmo i opłatnie. Adres redakcyi i administracyi: Kraków, ul. Kurniki l. 7.

S. p. Julian Zacharjewicz, zmarły wczoraj we Lwowie, był profesorem zwyczajnym budownictwa i architektury na Politechnice lwowskiej, prezesem komisyi egzaminacyjnej dla II egzaminu rządowego na wydziale budownictwa lądowego, członkiem komisyi egzaminacyjnej dla architektów autoryzowanych, konserwatorem zabytków sztuki, członkiem Rady szkolnej krajowej, członkiem Rady m. Lwowa. W latach 1877/8 i 1881/2 piastował godność rektora Politechniki lwowskiej.

Zmarły zapisał się szczególnie we wdzięcznej pamięci Lwowian, jako twórca gmachu Szkoły politechnicznej, gmachu Kasy oszczędności, pięknego kościoła PP. Franciszkanek na ulicy Kurkowej, oraz wielu innych budowli. Również wiele miast w kraju zawdzięcza twórczej pomysłowości ś. p. Zacharjewicza cenne monumentalne ozdoby. W życiu publicznem Lwowa należał do najczynniejszych obywateli.

Z kolei państwowych w Galicyi. Dziennik urzędowy ministerstwa kolejowego nr. 77 z dnia 24 grudnia b. r. przynosi między innemi rozporządzenie, mocą którego wynagrodzenie kilometrowe i dyety personalu maszynowego ma być obliczane o 25 prc. wyżej za jazdy na przestrzeniach górskich, do których zaliczono w Galicyi szlaki: Dobra—Mszana Dolna i Zagórz—Mezö Laborcz.

Minister kolei żelaznych mianował inżyniera adjunkta Kazimierza Niedzielskiego z sekcyi konserwacyi Jasło I, zastępcą naczelnika sekcyi konserwacyi w Stryju II; uwolnił oficyała Marcelego Janotę od obowiązków naczelnika urzędu stacyjnego w Potutorach, oraz przeniósł starszego inżyniera Emila Filousa, naczelnika sekcyi konserwacyi w Kołomyi, do oddziału dla budowy i konserwacyi w dyrekcyi kolei państwowych w Stanisławowie.

Nowa pragmatyka kolejowa. Dla ogółu funkcyonaryuszy kolejowych zapewne pożądaną będzie wiadomość, że nowa pragmatyka kolejowa, która wywołała takie zaniepokojenie, tak ożywione wywołała dyskusye, została właśnie wydana drukiem. Mianowicie w kalendarzu kolejowo-informacyjnym na rok 1899, noszącym tytuł: *Kolejarz*, a wydanym przez „Gal. Stow. kolejarzy", pomieszczono dosłowny jej przekład.

Stopień lekarzy weterynaryi w lwowskiej Akademii weterynaryi otrzmali pp.: Juliusz Waleryan Fechter, rodem ze Lwowa, z odznaczeniem, Maksymilian Kalter ze Lwowa, z odznaczeniem, Jan Lajczik z Bedihoste na Morawie, z odznaczeniem, i Alfred Ramer z Sanoka.

Nowe urzędy pocztowe. Z dniem 1 stycznia 1899 wejdą w życie nowe urzędy pocztowe ze zwykłym zakresem czynności w Zembrzycach, w powiecie wadowickim, i w Gręboszowie, w powiecie dąbrowskim.

W sprawie Maryana Doskowskiego, na którego padło podejrzenie usiłowania ułatwienia bratu ucieczki z więzienia w Krościenku, donoszą z Nowego Sącza do *Słowa Polskiego*:

Maryan Doskowski przed odstawieniem brata do więzienia tut. sądu obwodowego był w sądzie w Krościenku z prośbą o odstawienie brata powozem, a nie furą. Nie długo po opuszczeniu przez Doskowskiego kancelaryi sądowej, zaczęło się tam palić i to wskutek podłożenia wiadomych paczek palnego materyału. Podejrzenie o podpalenie padło na Maryana Doskowskiego, przeciw któremu prokuratorya zażądała śledztwa i postawiła wniosek na bezzwłoczne uwięzienie. Sędzia śledczy sprzeciwił się temu wnioskowi prokuratoryi, a Izba radna uchwaliła zupełne zaniechanie śledztwa przeciw Maryanowi Doskowskiemu, a wdrożenie dochodzenia karnego przeciw niewiadomemu sprawcy celem wyśledzenia takowego i w tym kierunku ma sąd w Krościenku to dochodzenie przeprowadzić.

Cypryan Godebski, twórca pomnika Mickiewicza w Warszawie, przyszedł na świat w roku 1835 we Francyi w Meny sur Cher. Otrzymawszy wykształcenie ogólne w założonej przez ojca szkole w Batignoles, posiadł następnie za skłonnością wrodzoną i poświęcił się rzeźbiarstwu, wstąpiwszy w r. 1853 do szkoły Jouffroy, z której wyszli tacy rzeźbiarze, jak: Mercié, Falguière i Paweł Dubois. Zanim jeszcze wszedł na tę drogę, zdobył umiejętność niezmiernie cenną dla rzeźbiarza, to jest dokładną znajomość rysunku, dzięki nauczycielowi swemu ze szkoły batignolskiej p. Dupuis, którego był nawet przez pewien czas pomocnikiem. Działalność twórcza Cypryana Godebskiego rozpoczęła się we Lwowie, gdzie powierzono mu wykonanie ozdób rzeźbiarskich na gmachu inwalidów. Z powierzonego zadania artysta wywiązał się świetnie. Poprzedzony dobrą sławą, udał się Godebski następnie do Wiednia, gdzie przedstawiony cesarzowi Franciszkowi Józefowi, zyskał bardzo poważne zamówienie, gdyż wykonanie posągów czterech marszałków do gmachu arsenału. I te dzieła również wykonał ku ogólnemu zadowoleniu. Wrócił potem do Paryża i założył w tem mieście swą stałą pracownię. Mianowany zaś inspektorem łomów marmurowych w Carrarze, nabytych przez rząd francuski, tu w tej ojczyźnie najpiękniejszego z materyałów dla sztuki rzeźbiarskiej, założył drugą pracownię, rzucając niezliczoną liczbę dzieł w różne strony świata. W ostatnich czasach wykonał on pomnik Kopernika, zdobiący podwórze biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie i pomnik Matejki w kościele Maryackim.

Ku uczczeniu artysty warszawska resursa kupiecka urządza jutro w czwartek bankiet, na którym wręczony będzie Godebskiemu złoty medal pamiątkowy.

Nowe pisma polskie. Główny zarząd prasy w Petersburgu ogłasza w *Praw. Wiestn.* trzy koncesye na nowe czasopisma w Warszawie: 1) p. Leon Chojecki otrzymał pozwolenie na miesięcznik *Meloman*, mający zamieszczać transkrypcye operowe, urywki salonowe, utwory do śpiewu, utwory na 4 ręce i taneczne; 2) p. Wiktor Dzierzbicki otrzymał pozwolenie na tygodnik *Kolarz, Wioślarz i Łyżwiarz*, poświęcony, jak wskazuje tytuł, sprawom sportowym; 3) pp. Wacław Sikorski i Rajmund Stodolski zaczną wydawać tygodnik *Wodnictwo Rolne*, poświęcony sprawom hodowli ryb, melioracyom rolnym i t. d.

Prasa rosyjska o Mickiewiczu. Przeważna część dzienników rosyjskich mniej lub więcej obszernemi artykułami zaznaczyła rocznicę urodzin Mickiewicza. Najokazalej wystąpiły *Birż. Wied.*, poświęcając uroczystości tej trzecią część numeru. Zamieszczono tu „Odę do młodości" w przekładzie Kremlewa, wiersz Puszkina, życiorys, notatkę bibliograficzną i artykuł literacki p. t. „Mickiewicz i Puszkin" — artykuł, niestety, rażący mnóstwem błędów faktycznych. Numer zdobi nadto portret wieszcza.

Syn Ot. rozpoczął w odcinku obszerny życiorys twórcy „Pana Tadeusza".

Nowosti i *Pet. Wied.* zamieściły artykuły okolicznościowe, *Now. Wr.* zaś w dodatku literackim szkic p. t. „Mickiewicz w Rosyi". Artykuł organu ks. Uchtomskiego zawiera wielce drobiazgowe szczegóły życiorysu Mickiewicza. Artykułem redakcyjnym uczcił też datę jubileuszową organ ministerstwa skarbu, *Torg. Prom. Gaz.*

Z tygodników — których literatura peryodyczna posiada w Rosyi bardzo mało, oprócz czasopism fachowych — dotąd tylko *Russk. Trud* p. Szarapowa wystąpił z wielce podniosłym artykułem z powodu odsłonienia pomnika i z entuzyastyczną paralelą p. t. „Mickiewicz i Sienkiewicz". Na czele numeru mieści się portret twórcy trylogii dziejowej.

Now. Wr. tak charakteryzuje artykuły prasy petersburskiej z okoliczności rocznicy Mickiewiczowskiej: „Odsłonienie pomnika Mickiewicza w Warszawie wywołało we wszystkich organach prasy petersburskiej życzliwe dla wieszcza polskiego artykuły i wzywania do zgody i zapomnienia przeszłości, do przymierza między dwoma pokrewnemi narodami słowiańskiemi, których waśń tak cieszy wrogów słowiańszczyzny. Wielu autorów dotyka stosunków wzajemnych Puszkina i Mickiewicza, a w części nawet i ich względnego znaczenia literackiego."

Z dzienników, w Moskwie wychodzących *Russk. Wied.* rozpoczęła druk w odcinku wyczerpującego życiorysu i charakterystyki Mickiewicza.

Katedra w Poznaniu. *Dziennik Poznański* donosi: Gwiazdką wspaniałą obdarzył ks. arcybiskup Stablewski i miasto nasze i całą naszą dzielnicę. Starożytna katedra poznańska, najstarszy kościół w Polsce, kryjący w swych murach ziemskie szczątki królewskiego apostoła chrześcijaństwa w Polsce, Mieczysława i chrobrego jego syna, Bolesława, za usilnem staraniem arcypasterza i jego w znacznej mierze sumptem przywdział niedawno temu wspanialszą, okazalszą szatę, godniejszą jego królewskiej przeszłości i więcej niż dotąd odpowiadającą jego wysokiemu przeznaczeniu, jako katedry pierwszego biskupstwa polskiego, a dziś arcybiskupstwa.

Wieczór Mickiewiczowski w Pradze. W Pradze odbył się w wielkiej sali Miestianskiej Besedy wielki wieczór Mickiewiczowski. Obchód zagaił członek „Ogniska polskiego" p. Szymański (po polsku). Następnie wśród oklasków wszedł na estradę ubóstwiany przez Czechów poeta Vrchlicky i deklamował wyjątki z Mickiewicza (po czesku). Poecie urządzili akademicy polscy piękną owacyę. Gdy bowiem Vrchlicky wchodził do sali, utworzyła młodzież szpaler i przechodzącego pieśniarza zasypała wonnemi różami. Rozrzewniony do łez poeta wygłosił prześliczną „Apoteozę" (własnego utworu) na cześć nieśmiertelnego Adama. Panna Kettnerówna śpiewała polskie i czeskie pieśni, pp. Marzik i Slavkowsky odśpiewali „Domowinę" Smetany. Burzę oklasków zebrała p. Laudova-Horzicowa za wygłoszenie z wielkiem przejęciem po polsku, a potem po czesku „Czatów" Mickiewicza; p. Czarnowski deklamował wyjątki z „Dziadów", a mistrz Slavkowsky grał z zapałem utwory Szopenowskie. Obchód zakończył się śpiewem prezesa „Ogniska" p. W. Floryańskiego, który śpiewał po mistrzowsku pieśni Noskowskiego i poloneza z opery „Bojomir i Wanda". Po wieczorku odbyła się wspólna zabawa, w której uczestniczyli Czesi i Polacy.

Polacy w Rzymie w sobotę obchodzili setną rocznicę urodzin Adama Mickiewicza nabożeństwem w kościółku OO. Zmartwychwstańców, a potem kilkanaście osób udało się na Kapitol, gdzie jest w pałacu konserwatorów biust marmurowy poety, dłuta Wiktora Brodzkiego i tam nasz rzeźbiarz, który jest zarazem najstarszym członkiem kolonii polskiej, uwieńczył skronie wieszcza wieńcem wawrzynowym. Także i nad tablicą marmurową w ulicy del Pozzeto nr. 112, gdzie Adam Mickiewicz mieszkał w r. 1848, zawieszony został wieniec z kwiatów.

Paderewski koncertować będzie w styczniu w Warszawie, która go się przez tyle lat nie mogła doczekać. Da trzy koncerty, z których pierwszy dnia 15 stycznia. Ceny biletów jeszcze nie zostały ustanowione, a już od kilku dni nikt nigdzie nie może dostać ani jednego biletu za żadną cenę. W Łodzi da Paderewski tylko jeden koncert. Tam ceny krzeseł ustanowiono na 10 i 7·50 rubli. W Warszawie pierwszym koncertem Paderewskiego dyrygować będzie dyrektor opery, Młynarski. Po tym koncercie odbędzie się wielka uczta składkowa na cześć polskiego mistrza tonów; w czasie uczty wręczony zostanie pianiście stosowny adres. Nadto komitet, zajmujący się przyjęciem Paderewskiego, pragnie, żeby przy tej okazyi wśród wielbicieli mistrza zebrać pewną sumę na cel publiczny.

Ze Stowarzyszeń.

= **Zbieracze znaczków pocztowych.** Na walnem (drugiem) zgromadzeniu Stowarzyszenia „Związku polskich zbieraczy znaczków pocztowych" w w Krakowie, odbytem dnia 19 b. m., wybrano jednogłośnie: prezesem ks. Stanisława Biegańskiego, wiceprezesem p. Wiktora Sholmana, sekretarzem p. Józefa Ujejskiego, kasyerem p. M. M. Urbańskiego, wydziałowymi p. Józefa Hechtera i p. prof. dr. Rudolfa Trzebickiego.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 27 grudnia pogoda, termometr w południe doszedł do +2.6° C. wieczorem spadł na —5.8 C. Barometr jednak opada.

Dnia 28 grudnia o godzinie 7 rano stan barometru był 743 3 mm., termometru —8,6° C Wiatr zachodni.

Repertoar teatru miejskiego

We czwartek 29 grudnia: „Serafina", komedya w 5 aktach W. Sardou.

W piątek 30 grudnia: „Stary mąż", komedya w 5 obrazach J. Korzeniowskiego. (Przedstawienie popularne).

W sobotę 31 grudnia: „Igraszki trafu i miłości" *(Jeu de l'amour et du hazard)*, komedya w 3 aktach Piotra Chamblain de Marivaux (nowość). Na dochód Towarzystwa dziennikarzy polskich.

W niedzielę 1 stycznia: „Śpiący rycerze", fantazya w 5 odsłonach z prologiem Sydona Friedberga, muzyka Michała Świerzyńskiego.

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych. Kraków, 27 grudnia, Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 8 60 do 9 62. Pszenica węgierska od —·— do —·— Zyto od 7 80 do 8 60. Zyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 6 50 do 7·30. Owies z opłatą akcyzową od 6·50 do 7·—. Groch od 7 50 do 10 50. Tatarka od 9·— do 10 50. Proso od 5·— do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 3·—. Słoma od —·— do 2 20. Koniczyna na paszę od —·— do 3·40. Ziemniaki za hektolitr od 1.30 do 1·70. Jaja za kopę od 1·40 do 1·80. Masło za garniec od 3·50 do 4·25. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 82·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 62·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Dnia 27 b. m. przypędzono 2861 węgierskich, 469 galicyjskich, 213 bukowińskich, 610 niemieckich, razem 4531 wołów. Płacono za cetnar metryczny wagi żywej: wołów opasowych węgierskich wyborowych od 37 do 39 złr., wyjątkowo — złr., średnich od 31 do 36 złr., poślednich od 26 do 30 złr., galicyjskich wołów opasowych wyborowych od 36 do 37 złr., wyjątkowo — złr., średnich od 31 do 35 złr., poślednich od 27 do 30 złr., niemieckich wołów opasowych wyborowych od 38 do 41 złr., wyjątkowo 41½ złr., średnich od 33 do 37 złr., poślednich od 29 do 32 złr., a wołów włościańskich od 20 do 27 złr., byki i krowy płacono od 24 do 32 złr. Tendencya: stała.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Na wczorajszy targ (27 b. m.) zapowiedziano 11045 a przypędzono 10599 świń. Z tego było 5233 świnek i 5366 węgierskich świń tucznych. Płacono za kilogram żywego zwierzęcia: wyborowe po 43 do 44 ct., wyjątkowo po 44½ ct., średnie i stare po 40½ do 41½ ct., lekkie po 37 do 40 ct. świnki po 35 do 44 ct., prosięta po — do — złr. za parę, bez podatku spożywczego. Tendencya: stała.

Ostatnie wiadomości.

W poniedziałek po południu odbyło się przesłuchanie prezydenta ministrów Dupuy'ego w sprawie Dreyfusa. Jak wiadomo, Dupuy był także szefem gabinetu w 1894 roku w czasie procesu i skazania Dreyfusa; dla tego zeznania jego mogą mieć ważne znaczenie.

Według przyjętego zwyczaju, prezes trybunału kasacyjnego Loew udał się do ministerstwa spraw wewnętrznych w towarzystwie zaprzysiężonego urzędnika sądowego i tam odebrał zeznanie od Dupuy'ego. Przesłuchanie trwało od trzy kwadranse na drugą do pół do czwartej. Następnie Loew konferował jeszcze z Dupuy'm z półtory godziny; podobno przedmiotem konferencyi była kwestya sprowadzenia Dreyfusa do Francyi.

Dzisiaj ma zeznawać przed trybunałem kasacyjnym były minister Barthou.

Kapitan Cuignet, który swego czasu wykrył fałszerstwo Henry'ego, ma polecenie dać trybunałowi kasacyjnemu do przejrzenia tajne akta, do sprawy tej odnoszące się. Minister wojny na mocy uchwały Rady ministrów polecił kapitanowi, aby pokazał trybunałowi tajne akta, lecz w odnośnym rozkazie nie ma mowy o wydaniu aktów. Prawdopodobnie więc kapitan Cuignet dostarczy akta trybunałowi, i w razie potrzeby da je do przejrzenia kilkakrotnie, ale za każdym razem zabierze je z powrotem do ministerstwa wojny.

Adwokat Mornard będzie mógł przejrzyć tajne akta w sali trybunału kasacyjnego.

Agencya Havasa zaprzecza doniesieniom niektórych dzienników, jakoby radca trybunału Bard konferował z Picquartem poza posiedzeniami trybunału.

Otwarcie Sejmu krajowego.

(Telefoniczne sprawozdanie N. Reformy).

Lwów, 28 grudnia.

Po uroczystem nabożeństwie, odprawionem w katedrach wszystkich trzech obrządków, otwarto posiedzenie Sejmu o godzinie pół do 12 w południe. Za stołem rządowym pojawił się namiestnik hr. Piniński z komisarzem rządowym, hr. Łosiem. Marszałek powołuje na sekretarzy: Andrzeja Potockiego, Urbańskiego i Niezabitowskiego. Wielu z posłów ukazało się w strojach narodowych. — Uwagę zwraca Kazimierz Badeni. Zabiera głos marszałek.

Mowa marszałka.

Marszałek hr. Stanisław Badeni rozpoczął swą mowę od wyrażenia głębokiego współczucia dla cesarza i dla domu cesarskiego z powodu tragicznej śmierci cesarzowej — poczem rzekł następującemi słowy:

Wysoki Sejmie! W wyjątkowych warunkach zbiera się tegoroczna sesya sejmowa. Wiadomem nam jest, że będzie trwać tylko dni kilka i zostanie po kilku dniach odroczoną, natomiast nie jest nam wiadomem, kiedy daną będzie Sejmowi sposobność do dalszych i dłuższych obrad. Powód tej niepewności znany powszechnie i nie ma potrzeby go tu bliżej omawiać. Brak dobrej woli rządu i chęci przyznania Sejmowi już teraz potrzebnego czasu do obrad, jest zupełnie i stanowczo wykluczony — powodem tu tylko konieczność doprowadzenia do skutku w drodze parlamentarnej ugody między obydwoma połowami monarchii, co i nasz Sejm zawsze za pożądane i konieczne uważał.

Nie mniej jednak ubolewam nad tem, że tak budżet, jak i wszelkie inne ważne sprawy krajowe dopiero w późniejszym, a nawet bliżej nie oznaczonym czasie, załatwione będą. Z uchwaleniem bowiem budżetu związany jest cały szereg uchwał Sejmu, które w ciągu roku budżetowego wcale wykonane nie będą, jeżeli budżet najpóźniej w marcu uchwalony nie zostanie. Żadna z tych uchwał osobno nie ma pierwszorzędnego znaczenia, suma ich jednak oznacza postęp na drodze rozwoju komunikacyi, melioracyi, popierania rolnictwa i przemysłu, a ten rok stracony obojętnym być nie może. Na wystosowane do mnie zapytanie c. k. rządu, uważałem za mój obowiązek oświadczyć się za zwołaniem Sejmu już teraz, przynajmniej na kilkudniową sesyę, a obok osobistego mego zapatrywania, byłem też związany wolą Sejmu, który sam corocznie powtarzanemi uchwałami stał na straży swych praw budżetowych. Póki Sejm odmiennego zdania nie wypowie, jest rzeczą Wydziału krajowego i moją do uchwał Sejmu się stosować.

I w tym roku kraj nasz nie był wolny od klęsk elementarnych, które dotknęły wprawdzie tylko kilkanaście powiatów, ale stały się powodem wielkich spustoszeń. Dotąd mógł Wydział krajowy pomimo licznych żądań powiatów, przyjść im w pomoc tylko bardzo nieznacznemi kwotami Znaczniejsze zasiłki uzyskały powiaty od rządu. Wnioski które, Wydział krajowy w tej sprawie obecnie przedkłada, zastosowane są do położenia finansowego kraju. Kredyt 50 tysięcy złr. może wystarczyć tylko w takim razie, jeżeli c. k. rząd już z wiosną przyjdzie z dalszą pomocą, a Wydział krajowy oprócz funduszów zapomogowych dostarczy ludności, w powiatach klęską dotkniętych, zarobku przy drogach i regulacyi rzek. Ale kraj nasz dotknięty został w tym roku cięższą, smutniejszą i groźniejszą klęską.

W szeregu zachodnich powiatów zaszły wypadki bolesne i upokarzające, a w pojedynczych objawach wstrętne. Potępienie tych niewczesnych zaburzeń jest słuszne i powszechne, ale nie ma dość silnych wyrazów oburzenia przeciwko tym, którzy tu byli intelektualnymi sprawcami, a których dotąd, niestety, ręka sprawiedliwości nie dosięgnęła.

Już w pierwszej chwili następstwa tych wypadków były ciężkie i bolesne, przyprawiły niewinnych o utratę życia, pozbawiły innych zdrowia i mienia. Rząd został zmuszony do zarządzenia stanu wyjątkowego. Ubolewać trzeba, że ten środek zastosowanym być musiał, a z zadowoleniem przyjąć należy do wiadomości, że w stosunkowo krótkim czasie w znacznej części powiatów zniesionym być mógł i wyrazić gorące życzenie i nadzieję, iż niebawem nigdzie już nie będzie potrzebny; ale zarazem trzeba przyznać, iż ten środek był w danej chwili koniecznym i może uchronił kraj od dalszych następstw tego formalnego obłędu.

Z tego miejsca zwracałem już kilkakrotnie uwagę na zbytnią u nas pochopność szukania i oczekiwania jedynie od rządu pomocy w tem, co nas boli, lecz z drugiej strony równym błędem byłoby w chwili, gdy ten rząd w trudnych i wyjątkowych warunkach spełnia swój obowiązek, poprzestać tylko na wygodnej dla nas krytyce jego zarządzeń, nie pomnąc, żeśmy sami od złego ustrzedz się nie mogli czy nie umieli.

Ale gdzie szukać głębszych tych smutnych wypadków powodów? Jest ich cały szereg, które znać i uznać należy, nie kusząc się jednak nadaremnie w wynalezieniu, któremu z nich mamy przyznać pierwszeństwo. Brak należytego pojmowania podstaw religii, brak oświaty nietylko tej, której w szkole nabyć można, ale przedewszystkiem tej, której nabycie w życiu dopiero szkoła umożliwia; brak poszanowania władzy i ustaw, a w związku z tem przyzwyczajenie do bezkarności w złem, materyalna bieda, która jest zawsze złym doradcą, **wyzyski szynkarskie**, nienaturalne, przesadne, namiętne prawie upodobanie w słuchaniu agitacyjnych i podburzających mów, co należy koniecznie odróżnić od słusznego, naturalnego, żywego udziału w życiu publicznem, a nakoniec brak wpływu, a nawet brak ciągłego i trwałego starania o wpływ ze strony tych czynników, którym wspólne pożycie na wsi ten wpływ ułatwiaćby powinno. Stąd też wynika dla nas wszystkich obowiązek zaradzenia złemu: a więc podniesienie oświaty nietylko u ludności w wieku szkolnym, ale i w ciągu całego jej życia przez czytelnie, Kółka rolnicze i inne Towarzystwa miejscowe, ulgi w ciężarach istniejących a przedewszystkiem **nienakładanie nowych ciężarów**, dostarczenie odpowiedniego taniego kredytu w gminie lub parafii, sprawiedliwość, stanowczość ze strony władz, przykład w poszanowaniu władzy i prawa ze strony tych, którzy są do dawania przykładu powołani, stworzenie w obrębie gminy i parafii licznych i żywotnych instytucyj i stowarzyszeń, któreby w wspólnej pracy ekonomicznej i społecznej łączyły wszystkie czynniki dodatnie na wsi mieszkające.

Aby częściowo pracę tę umożliwić, a zarazem zaspokoić istotną potrzebę kredytu włościańskiego u dołu, przedkłada Wydział krajowy projekt organizacyi kas Reiffeisena pod patronatem kraju, zastosowanych do odmiennych warunków i potrzeb naszych. Nie chcę tu mówić o szczegółach tego projektu, który macie panowie przed sobą, gdyż sądzę, że znajdę jeszcze ku temu inną sposobność.

Wydział krajowy świadomy jest nowego, ciężkiego i trudnego obowiązku, jaki w tym projekcie na siebie przyjmuje.

Ważność i doniosłość zadania i chęć gorąca stworzenia organizacyi pożytecznej, żywotnej, zastosowanej do potrzeb kraju, dodaje nam otuchy, iż pomimo licznych trudności nowym obowiązkom podołamy, a myślą przewodnią będzie nam, byśmy zdołali pomyślnie załatwić ważną kwestyę kredytu włościańskiego, a nadto stworzyć u dołu organizacyę stałą, na dobrej woli opartą, a wszystkie czynniki, na wsi mieszkające, łączącą, która stanie się może szkołą dla zespolenia tych czynników w przyszłości, dla wytworzenia wspólnej organizacyi gminy, której trudności należy uznać, której sztucznie przyspieszać nie można, ale której dobro kraju domaga się w przyszłości stanowczo.

Projekt ten polecam gorąco życzliwości Wys. Izby.

Po rusku:

Wydział krajowy przedkłada nadto ponownie projekt ustawy budowniczej dla wsi i miasteczek, zmienionej w myśl uchwał ankiety z częściowem uwzględnieniem życzeń rządu. Projekt ten musiał być zastosowanym do położenia materyalnego tych warstw, dla których jest przeznaczony i dlatego nie we wszystkich postanowieniach odpowiada temu, co ze stanowiska policyi budowlanej i zdrowotnej byłoby pożądane. Pomimo tego jest on stanowczem ulepszeniem dzisiejszych stosunków i znacznym krokiem na przód.

Po polsku:

Ustawa o opodatkowaniu Towarzystw asekuracyjnych na rzecz straży ochotniczych, której projekt przedkładamy, stworzy środki finansowe, stosunkowo dość znaczne, które bez obciążenia budżetu umożliwią Wydziałowi krajowemu popieranie rozwoju istniejących straży ochotniczych, i założenie straży tam, gdzie dotąd dla braku środków powstać nie mogły.

W dawniejszych sesyach odraczał Wys. Sejm podobny projekt aż do wejścia w życie ustawy o przymusowem ubezpieczeniu. Znane są jednak trudności kompetencyjne i inne, które opóźniają wejście w życie tego pożądanego projektu.

Dlatego, sądzę, że Wys. Izba rzeczy pożytecznej, a do przeprowadzenia łatwej, nie zechce dalej odraczać.

Polecam również życzliwej uwadze W. Izby projekt Wydziału krajowego urządzenia przy Wydziale krajowym kursów praktycznych dla **pisarzy gminnych**. Kilkakrotne próby uregulowania tej kwestyi w drodze ustawodawczej nie zostały uwieńczone pomyślnym rezultatem. Obecnie pragnie Wydział krajowy dojść do tego samego celu inną drogą, nie myśląc o jakimkolwiek przymusie czy to w drodze ustawodawczej, czy administracyjnej, pragnie Wydział kraj. kilkadziesięciu pisarzy gminnych dobrych corocznie przysposobić i sądzi, że tacy pisarze bez jakiegokolwiek przymusu znajdą łatwo i pod lepszymi warunkami umieszczenie. Nie wątpię zresztą, że Rady powiatowe w własnym interesie usiłowania Wydziału krajowego poprą i przeznaczać zechcą choćby drobne stypendya dla kandydatów na pisarzy gminnych, którzy udział w kursach wziąć zechcą.

Przedłożony na rok 1899 **budżet** jest w ogólnych zarysach takim, jak go już przed rokiem z tego miejsca określiłem. Pozornie ma on cechę bardzo pomyślnego budżetu, bo też nowych dochodów, bez podwyższenia dodatków do podatków i pomimo wydatków o 700.000 zł. wyższych, niż w roku zeszłym, wykazuje około 40.000 zł. nadwyżki.

Można ten budżet uważać za pomyślny jeszcze i z innego względu. Jeżeli zbadamy, co jest powodem wyższych o 700.000 zł. wydatków, przekonamy się, że wyższe wydatki, nie mówiąc o małych różnicach, są preliminowane tylko w trzech działach, a to: wyższe są wydatki na szkoły o okrągłe ¼ miliona, wyższe również o ¼ miliona wydatki na komunikacye, a o zł. 150.000 na melioracyjne cele rolnicze, a zatem zwyżka dotyczy wydatków produkcyjnych w najlepszem tego słowa znaczeniu — tych, które stanowią o ekonomicznym i cywilizacyjnym rozwoju kraju, i które były zawsze przedmiotem usilnych starań i życzeń tej Wysokiej Izby. A jednak stan ten rzeczy nazwać można tylko pozornie pomyślnym, polega on bowiem wyłącznie na tem, że rok 1897 zamknęliśmy nadwyżką 900.000 zł., która weszła jako dochód na rok 1899. Nadwyżka ta wynikła z powodu oględnego i niskiego preliminowania wydatności jednego centa dodatku krajowego i z powodu tego, że Wydział krajowy we wszystkich działach wydatkował ściśle w granicach budżetu.

Gdyby tej nadwyżki z r. 1897 nie było, byłby Wydział krajowy zmuszony już w tym roku wnosić podwyższenie dodatków przynajmniej o 6 centów.

Z tego obrazu teraźniejszości łatwy wniosek na przyszłość. Gdybyśmy nawet w budżecie na rok przyszły żadnej pozycyi w wydatkach nie podwyższyli, musielibyśmy stanowczo i koniecznie dodatki już i tak bardzo wysokie podnieść, lub rozpocząć nową seryę pożyczek. Drugi ten środek należy z góry wykluczyć, gdyż nigdy i pod żadnym warunkiem nie możemy normalnych wydatków pokrywać pożyczkami. Stąd konieczność, na którą muszą zwrócić uwagę wszystkie tu powołane czynniki, przyznania krajowi nowego, obfitego źródła dochodu, a to tem bardziej, że łudzić się nie można, byśmy potrafili wydatki w dzisiejszej wysokości utrzymać.

Nie mówiąc już o innych działach, **budżet szkolny** wzrastać musi stale nawet w granicach dzisiejszych ustaw, ale jeżeli chcemy spełnić to, co jest naszym obowiązkiem, jeżeli chcemy uposażyć wszystkie gminy kraju w szkoły, to musimy myśleć o zmianie ustawy i **płacach nauczycieli**; dziś jeszcze niema możności pokrycia tego nowego a znacznego wydatku bez podnoszenia dodatków do podatków, wniesienie zaś projektu bez obmyślenia pokrycia, uważałbym za niewłaściwe.

Ofiarność Sejmu, jaką zawsze dla spraw szkolnictwa ludowego okazywał, z drugiej zaś strony życzliwość, z jaką reprezentacya nasza przed kilkoma zaledwie dniami zajęła się losem funkcyonaryuszów publicznych innych, z pewnością nie więcej od nauczycieli ludowych na uwzględnienie zasługujących, pozwala mi wyrazić przekonanie, że w chwili, **gdy kraj rozporządzać będzie nowem źródłem dochodu**, zmiana ustawy o płacach nauczycieli znajdzie w tej Izbie jednomyślne poparcie.

Wnioski, które Wydział krajowy przedkłada w sprawie **powiększenia liczby posłów** z kuryi miast i przyznania głosu wirylnego rektorowi techniki i prezesowi Akademii Umiejętności, zastosowane są do ścisłego i wyraźnego polecenia Wys. Sejmu.

Marszałek przypomina, że na poprzedniej sesyi wybrano deputacyę, która w dniu jubileuszu cesarskiego złożyć miała wyrazy hołdu u stóp tronu. Tragiczne wypadki nie pozwoliły na spełnienie polecenia Sejmu. Mowca kończy trzechkrotnym okrzykiem na cześć cesarza, który obecni powtarzają.

Mowę marszałka przerywano kilkakrotnie oklaskami. Ustęp o śmierci cesarzowej wywołał huczne oklaski.

Wśród naprężonej uwagi, namiestnik hr. **Piniński** odczytuje następujące orędzie cesarskie:

Orędzie cesarskie.

Z powodu 50 lat mojego panowania uchwalił Sejm krajowy mojego ukochanego królestwa Galicyi, Lodomeryi, i t. d. wysłać deputacyę do tronu, z życzeniami, które wznieciła wierność i miłość ku ściślejszej jego ojczyźnie i troska o dobre monarchii. Z powodu głębokiej żałoby, po w Bogu spoczywającej cesarzowej, przybycie deputacyi musiało być zaniechane.

Jednakże rad przyjmuję do wiadomości hołd Sejmu krajowego mojego ukochanego królestwa Galicyi i Lodomeryi itd. i składam mu za ten akt lojalności moje cesarskie podziękowanie. Wiadomo mi, że w akcie tym wyrażona wierność dla dynastyi, odpowiada uczuciom całej ludności kraju, reprezentowanej w Sejmie krajowym, i zaznaczono niezłomne trwanie przy związku z monarchią, którą Opatrzność trwale i mocno spoiła.

W zmiennej kolei losu mego 50 letniego panowania znajdowałem w wypróbowanej ofiarności i poświęceniu moich wiernych ludów bezpośrednią tronu podporę. Cokolwiek przyszłość kryje w swem łonie, ich wierność jest rękojmią niewzruszonego trwania potęgi i powagi państwa.

Kultura duchowa i materyalna, oparta na poręczonych ustawami zasadniczemi prawach, przysługujących poszczególnym częściom składowym monarchii, oraz na równouprawnieniu, wzrosła wszędzie pomyślnie. Wzmocnić ten wzrost można tylko troskliwą pieczą o dobro poszczególnych części monarchii, niezbędną dla ciągłego postępu ogółu, **jeżeli reprezentacyom krajowym**, jako głównie powołanym do czuwania nad interesami, od których zależy pomyślność kraju, **dane będzie**, przy doskonaleniu instytucyj publicznych, **odpowiednie pole do wykonywania przysługujących im praw konstytucyjnych**.

Oczekuję tego i pragnę, aby silna wola osiągnięcia rzeczywistego podniesienia duchowej i materyalnej pomyślności, wznosząc się po nad wszelkie przeciwieństwa zapatrywań i dążeń, zrodziła współdziałanie wszystkich sił, **oparte na wzajemnem poszanowaniu praw i na sprawiedliwości**. Wszystkim czynnościom Sejmu krajowego, w tym duchu pomyślanym, nie będzie nigdy zbywać na mojej ojcowskiej pieczołowitości.

W tej nadziei zasyłam Sejmowi krajowemu moje cesarskie pozdrowienie.

Dan w Wiedniu 29 grudnia 1898 r.

Franciszek Józef,
kontrasygnował hr. **Thun**.

Następnie odczytał namiestnik tęsamą mowę po rusku.

Zabiera głos marszałek, hr. Stan. **Badeni**, i oświadcza: Sejm z wdzięcznością i należną czcią przyjmuje do wiadomości dopieroco odczytane orędzie cesarskie. *(Huczne brawa.)*

Namiestnik, hr. **Piniński**, oświadcza, że nie bez pewnej trwogi przedstawia się poraz pierwszy Izbie. Zapewnia, że powoduje się najlepszą wolą i dołoży wszelkich starań, aby zasłużyć na względy Sejmu. Uznając doniosłość harmonii władz autonomicznych i rządowych, tem więcej na nią liczy, że na czele samorządu stoi mąż tak zaszczytnie znany, jak marszałek hr. Stan. Badeni. Ses[ya] obecna potrwa tylko parę dni, a przyczyną [jej] krótkości są anormalne stosunki parlam[en]ta[rne] i konieczność zawarcia z Węgrami ugody. [N]ie zła wola zatem kierowała rządem centralny[m] przy wyborze czasu na sesyę sejmową, gdy[ż] [wie] on, że Sejmom należy się dłuższy czas [w] porze zimowej na obrady.

Na razie też nie wnosi r[ząd] żadnych przedłożeń do Sejmu.

Gdy Sejm zbierze się pon[ow]nie, wniesie rząd dwie ustawy: o **organiza[c]yi szkół realnych** i o zmianie dotychcz[a]sowej ustawy, dotyczącej **nadzoru szkol[n]ego**. Mowca, znalazłszy się na swojem stan[owi]sku, starał się o powiększenie sił administr[ac]yjnych kraju. — Mowca starać się będzie o zwiększenie produkcyi krajowej i uzyskanie w tym celu pomocy rządu centralnego, nadto o należyte popieranie spraw szkolnych w Radzie szko[l]nej.

Państwowa szkoła handlowa we Lwowie otwarta będzie w roku przyszły[m].

W sprawie rozwoju szkolnictwa nie poskąpi rząd krajowi swojego poparcia.

Zwracając się do posłów ruskich zapewnia ich mowca o swojej życzliwości i sprawiedliwości.

Najdłuższą część swojego przemówienia poświęca namiestnik sprawie **rozruchów** w kraju. Nie dopatruje się on w nich z góry obmyślanej organizacyi, lecz przypus[zcz]a, że nędza i rozagitowanie się były ich źródłem. Mowca nie łatwo zdecydował się na zaprowadzenie stanu wyjątkowego, lecz konieczność zmusiła go do użycia tego ostatecznego środka.

Mowca wyraża uznanie władzom wojskowym za taktowne i dla ludności życzliwe postępowanie; nadto dziękuje władzom sądowym za wielką gorliwość w szybkiem przeprowadzaniu procesów.

Namiestnik prosi o sąd dla siebie pobłażliwy, zapewniając, iż Sejm uważa za legalną reprezentacyę kraju i jego interesów, uchwały jego są zatem dla mowcy wyrazem woli całego kraju.

Mowę namiestnika przerywano kilkakrotnie oklaskami.

Namiestnik przedstawia Sejmowi radcę dworu **Łosia**, jako komisarza rządowego.

Zabiera głos marszałek.

Wspomnienie pośmiertne.

Marszałek hr. St. Badeni zabiera głos ponownie i poświęca gorace wspomnienie pamięci kardynała metropolity Sembratowicza. *(Posłowie powstają.)*

„Miłość dla ludzi a także miłość i zgoda między ludźmi — rzekł marszałek — była celem i treścią jego życia, a miłość też była jedynym środkiem, którym działać i wpływać pragnął. Czy cały kraj go zawsze rozumieć chciał i umiał, czy **wszyscy** ułatwiali mu spełnienie jego szczytnych myśli; czy nie miał nieraz powodu do głębokiego żalu i ukrytego bólu, — o tem dziś nie pora stąd mówić, ale w przyszłości odpowiedź na to pytanie będzie konieczną dla ocenienia rezultatów starań i prac całego jego życia. Na dziś powiedzieć można z pewnością, że dążąc w przyszłości do spełnienia jego intencyj, myśli i życzeń, a stosując się do jego rad i wskazówek, czcić będziemy najlepiej drogą nam jego pamięć, a działać będziemy zarazem dla dobra całego kraju.“

Barwiński zgłasza wniosek naglący, — w którym, wyłuszczywszy zasługi ś. p. kardynała **Sembratowicza**, proponuje, aby Sejm kazał wykonać portret zmarłego metropolity i umieścić go w gmachu sejmowym.

Wniosek ten popiera **Jaworski**, podnosząc, iż zmarły dostojnik kościoła ruskiego był wzorem godnym naśladowania.

Izba popiera nagłość wniosku Barwińskiego i sam wniosek uchwala.

Z porządku dziennego odesłano wszystkie sprawozdania Wydziału krajowego do poszczególnych komisyj.

Sprawozdanie o rozmiarach klęski gradowej odesłano do komisyi budżetowej z poleceniem, aby na najbliższem posiedzeniu bez druku zdała zeń sprawę.

Marszałek udziela urlopu kilkunastu posłom, między niemi biskupowi Kuiłowskiemu i Stefanowi Zamojskiemu do końca sesyi.

Karol **Dzieduszycki** zgłasza wniosek nagły o udzielenie zapomogi w kwocie 5000 zł. dla Dzieduszyc Wielkich, zniszczonych pożarem. Wniosek odesłano do komisyi budżetowej, z poleceniem zdania z niego sprawy na posiedzeniu najbliższem.

Odczytano wnioski i interpelacye, między niemi interpelacyę w sprawie biblioteki sejmowej i interpelacyę **Stadnickiego** w sprawie działu rolniczego Galicyi na wystawie powszechnej w Paryżu.

O godz. 1 minut 40 marszałek zamyka posiedzenie i zapowiada następne na jutro, o godz. 10 rano.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Lwów, 28 grudnia. Wczoraj odbyło się tutaj zgromadzenie robotnicze w domu robotniczym, w pasażu Hausmanna. Uchwalono następującą rezolucyę:

„Zgromadzenie ludowe, zebrane w dniu 27 grudnia 1896 r. w pasażu Hausmana — domaga się od Sejmu galicyjskiego rozszerzenia prawa wyborczego w ten sposób, iżby nastąpiło tajne, bezpośrednie powszechne głosowanie do Sejmu, Rad powiatowych i gminnych“.

Berno, 28 grudnia. Dziś w nocy odbyły się demonstracye po zgromadzeniu socyalistycznem, które żądało zaprowadzenia głosowania powszechnego do sejmu morawskiego. Siedm osób aresztowano.

Berno, 28 grudnia. Posłowie czescy do Sejmu morawskiego nie złożyli zwykłej wizyty namiestnikowi, motywując swój krok niezadowoleniem z jego postępowania.

Gdańsk, 28 grudnia. Sąd ławniczy skazał redaktora tutejszej *Gazety Gdańskiej* za obrazę pamięci Bismarcka na sześć tygodni więzienia. Skazanego zatrzymano zaraz w więzieniu pod pozorem, że zachodzi obawa, iż ucieknie.

Budapeszt, 28 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby przemawiało dwóch mowców w sprawie ustanowienia terminu wyboru prezydenta, poczem rozprawę przerwano. Następne posiedzenie się odbywa.

Gdy prezydent z wieku **Madarasz** zamknął posiedzenie, p. Foerster wśród ogólnej wesołości zrobił uwagę, charakteryzującą sytuacyę, że „posiedzenie nie może odbyć się nazajutrz, ponieważ cała Izba pełni obowiązki pojedynkujących się lub sekundantów.

Kolonia, 28 grudnia. W odpowiedzi na znany komunikat *W. Abendpost* pisze *Köln. Ztg*: W Niemczech przyjętą będzie z zadowoleniem ta oficyalna enuncyacya. Co prawda, pojawia się ona bardzo późno, dość wcześnie jednak, by rozproszyć konsternacyę, jaką w szerokich kołach politycznych musiało wywołać niepojęte zachowanie się austryackiego prezydenta ministrów.

Berlin, 28 grudnia. *Localanzeiger* donosi, że wątpliwem jest, czy Numa **Droz** obejmie posadę doradcy ks. **Jerzego**.

Admirałowie czterech mocarstw odpłynęli wczoraj z Kanei, ponieważ ich misya została ukończoną. Odtąd konsulowie mocarstw będą wykonywać nad ks. **Jerzym** pewnego rodzaju patronat, czego życzyła sobie Rosya.

Paryż, 28 grudnia. Prezydent **Faure** podpisał dekret, mianujący **Constans'a** ambasadorem w **Konstantynopolu**.

Paryż, 28 grudnia. **Bourgeois** zostać ma posłem w Petersburgu.

Echo de Paris donosi, że **Dreyfusa** już przed dwoma dniami wsadzono na statek celem przewiezienia go do Francyi.

Konstantynopol, 28 grudnia. Wedle nadchodzących tutaj wiadomości z **Krety** biedniejsza część ludności tej wyspy wyznania mahometańskiego emigruje ciągle, tak, że dotąd blisko 10.000 mahometan, t. j. ⅛ Muzułmanów, mieszkających tamże, opuściła już Kretę.

Salonika, 28 grudnia. Wiadomość o tem, jakoby prawosławni mieszkańcy **Berany**, w Albanii północnej, odstąpili od zamiaru przejścia na katolicyzm, nie sprawdza się, gdyż, pomimo intryg konsulów: rosyjskiego, czarnogórskiego i greckiego, postanowili oni wytrwać przy swym zamiarze i w tym celu wysyłają deputacyę do **Rzymu**.

Sejm czeski.

Praga, 28 grudnia. Dziś rano o godz. 10 marszałek krajowy **Lobkowic** otworzył sesyę Sejmu krajowego odpowiednią przemową i dał wyraz zapatrywaniom wszystkich posłów co do uczuć, jakie ich ożywiają w roku jubileuszowym.

Krótki czas trwania sesyi sejmowej wyniknął nie z innych powodów, jak te, które zagrażają całemu życiu parlamentarnemu w Austryi zanikiem.

Następnie namiestnik **Coudenhove** odczytał **orędzie cesarskie** równobrzmiące z orędziami, jakiemi otwarto dziś sejmy innych krajów koronnych. (Patrz telegram ze Lwowa o otwarciu Sejmu. *Przyp. red.*).

W czasie odczytywania orędzia, **Baxa** zawołał: „Ależ to są puste frazesy!“. Przy otwarciu Sejmu wszyscy **posłowie niemieccy byli nieobecni**.

Wiedeń, 28 grudnia. *(Telefonem.) N. fr. Presse* robi uwagę, że dwa ustępy, zawarte w orędziu cesarskiem do Sejmu czeskiego, a w których jest mowa o pozostawieniu instytucyom krajowym szerszego pola działania dla celów dobra publicznego, nie znajdują się w orędziach cesarskich, do innych Sejmów wystosowanych.

Dowodzi to, zdaniem tegoż dziennika, iż hr. **Thun** skłania się ku zasadom federalistycznym i to tem bardziej, że te ustępy nie pozostają w związku organicznym z resztą orędzia. Prawdopodobnie posłowie czescy — twierdzi ten dziennik — wywarli nacisk na rząd w ostatniej chwili, aby dostały się one do cesarskiego orędzia.

Rozporządzenie językowe dla Śląska.

Praga, 28 grudnia. *Narodni Listy* donoszą z **Opawy**, że na mocy rozporządzenia rządowego władze i sądy śląskie otrzymały polecenie, aby ze stronami porozumiewały się w takim języku, w jakim wniosły strony swe podania. Wedle faktycznego stanu rzeczy w kraju otrzymały urzędy polecenie, gdzie mają używać języka polskiego, a gdzie czeskiego.

Już rozporządzeniem hr. **Prażaka** z r. 1882 wskazano sądom, aby w okręgu opawskim przyjmowały podania, oraz przesłuchiwały strony i świadków **po czesku**, a w okręgu cieszyńskim załatwiały się w ten sam sposób, używając języka **polskiego**. Rozporządzenie to jednak nie wspominało o wydawaniu wyroków i rozstrzygnięć w tych językach. Teraz muszą sądy wydawać wyroki w języku stron.

Wprawdzie rozporządzenie poufne ministerstwa sprawiedliwości odnosi się tylko do pojedynczego, konkretnego wypadku, niemniej jednak posiada ono zasadnicze znaczenie i zawiera normy dla wszystkich sądów.

Tensam dziennik donosi, również z Opawy, że posłowie czescy i polscy, należący do Sejmu śląskiego, widzą obecnie możność wzięcia udziału w jego obradach, opuściwszy go poprzednio skutkiem odrzucenia ich wniosku o utworzenie komisyi ugodowej na wzór morawskiej.

Pojedynki węgierskie.

Budapeszt, 28 grudnia. Poseł **Kubik** wyzwał dziennikarza **Kennedy'ego**, który pozwolił sobie na ubliżające uwagi w loży dziennikarskiej w czasie przemówienia tegoż posła na ostatniem posiedzeniu Izby.

Budapeszt, 28 grudnia. Dziś rano odbył się pojedynek na pistolety między ministrem honwedów gen. **Fejervary'm** a posłem hr. Stefanem **Karolyi'm**. Tego ostatniego pistolet nie wypalił. Gen. Fejervary nie strzelał. Przeciwnicy rozeszli się pogodzeni.

Również dziś odbył się pojedynek na pałasze między posłami **Gajarim** i **Szemerą**. Szemera odniósł dwie ciężkie rany. Oprócz dwóch obecnych lekarzy musiano wezwać trzeciego, celem opatrzenia rannego niebezpiecznie w głowę posła Szemery.

W korytarzach Izby kursują wieści o całym szeregu nowych pojedynków.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż, 28 grudnia. Po przesłuchaniu prezydenta ministrów Dupuy'ego, prezes trybunału kasacyjnego **Loew** konferował z nim w sprawie warunków wydania trybunałowi tajnego *dossier*.

Po konferencyi **Loew** wystosował list do ministra wojny **Freycineta** z wyłuszczeniem tychże warunków. Tajny *dossier* ma być niebawem zakomunikowany trybunałowi kasacyjnemu. Kapitan **Cuignet** będzie nosił tajne akta na posiedzenia trybunału, a po posiedzeniu będzie je zabierał ze sobą do ministerstwa wojny. Podczas posiedzeń **Cuignet** będzie się znajdował w osobnym pokoju w pobliżu sali obrad trybunału, „aby w razie potrzeby udzielić technicznych wyjaśnień“.

Po zamknięciu numeru.

Lwów, 28 grudnia. *(Telef.)* Marszałek zawiadomił Izbę w czasie posiedzenia, że Edward **Jędrzejowicz** złożył godność członka Wydziału krajowego i mandat poselski. Marszałek wyraził żal, że Sejm traci tak wypróbowaną siłę i znawcę spraw krajowych.

Lwów, 28 grudnia. *(Telefonem.)* W kołach poselskich obiega wiadomość, iż w sprawie portretu ś. p. kardynała Sembratowicza zwróci się Wydział krajowy do artysty-malarza Augustynowicza.

Koło sejmowe polskie zbiera się w tej chwili, celem wybrania komisyi matki.

Dla przedłożenia o kredycie włościańskim wybrano, na dzisiejszem posiedzeniu sejmowem, osobną komisyę z 11 członków.

Jutro lub w piątek zgłosi w Sejmie Jaworski wniosek o uczczenie Smolki i Ziemiałkowskiego.

Lwów, 28 grudnia. *(Telefonem.) Gaz. Lwowska* donosi, że komisya dla wykupna gruntów pod kolej **Chabówka-Zakopane** odbędzie się 19, 20 i 21 stycznia.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 28 grudnia 1898.

	złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	101	35
„ „ srebrna	101	25
4% renta austryacka złota	120	75
4% „ „ koronowa	101	50
4% „ węgierska złota	120	30
4% „ „ koronowa	97	80
Akcye Banku austro-węgierskiego	935	—
„ kredytowe	362	25
Londyn	120	65
Marki	59	02½
20-to Markówki	11	80
20-to Frankówki	9	56½
Włoskie banknoty	44	25
Dukaty	5	70
Węgierskie Losy Premiowe	168	25
Losy tureckie	57	80
Akcye Anglobanku	156	—
„ Unionbanku	295	50
„ Bankverein	267	—
„ Laenderbanku	237	50
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	295	50
„ „ Południowej	64	—
„ „ Elbethal	261	—
„ „ Nordbahn	3530	—
„ „ Staatsbahn	3·7	75
„ „ Alpine	194	75
„ Tureckie Tabaczne	124	[illegible]
Ruble	127	25

Berlin, 28 grudnia 1898.

Banknoty austryackie	169	40
Krótki Wiedeń	169	25
Banknoty rosyjskie	216	—
Krótka Warszawa	215	70
4½% Listy polskie	100	25
Renta włoska	93	70
Akcye kredytowe austryackie	226	50
Ruble Ultimo	216	—

Wiedeń, 28 grudnia 1898.

Spirytus gotowy	18	50
Cena nafty	18	25
Pszenica na jesień	9	64
Żyto na jesień	8	44
Owies na jesień	6	14
Kukurudza	5	28

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 28 grudnia 1898 r., godz. 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	—	127	75
Marki niemieckie	58	85	59	20
Franki papierowe	47	50	48	—
20-to frankówki w złocie	9	54	9	59
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	109	75	110	75
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	20	101	—
4% „ „ „ „	96	50	97	50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	25	101	50
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	50	98	50
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	94	75	95	75
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	50	98	50
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	50	98	50
4% Pożyczka miasta Lwowa	94	—	95	—
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	—	103	—
4½% „ „ „ „	100	25	101	25
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	60	28	60
„ „ Stanisławowa	51	—	55	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „	375	—	385	[illegible]
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	207	50	212	[illegible]
Akcye kolei Karola Ludwika	210	50	211	[illegible]
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	294	50	296	—

Przepraszam, iż z powodu ciężkiej słabości nie mogłam wraz z dziećmi wcześniej złożyć serdecznego podziękowania za okazane współczucie z powodu śmierci drogiego a nigdy nieodżałowanego męża i ojca. 2146

Rodzina Kleinów.

Konkurs.

Na mocy uchwały Rady powiatowej z dnia 17 grudnia 1898 r. L. 2483, rozpisuje się niniejszem konkurs na posadę **inżyniera przy Wydziale pow. w Nowym Sączu,** z poborami płacy 1200 złr. i ryczałtu na rozjazdy 800 złr. rocznie.

Podania kompetencyjne wnosić należy do Wydziału pow. w Nowym Sączu w terminie **do 20 stycznia 1899 r.**

Do podania należy dołączyć:

1) metrykę urodzenia;
2) świadectwo z ukończonych studyów technicznych działu budowy dróg i mostów, kwalifikujących kandydata po myśli ogólnych wymogów Wysokiego Wydziału krajowego do objęcia posady samoistnego inżyniera, tudzież świadectwa z dotychczasowej praktyki zawodu;
3) świadectwo moralności.

Nowo zamianowany inżynier powiatowy prowadzić będzie zarząd i nadzór nad drogami powiatowemi, a nadto nad drogami gminnemi I. klasy, za takie obecnie uznanemi, lub w przyszłości uznać się mającemi po myśli ust. drog. z dnia 7 lipca 1897 r. Nr. 43 Dz. u. kr.

Z Wydziału powiatowego

Nowy Sącz, d. 17 grudnia 1898.

Sekretarz: **K. Merkl** w. r. Prezes: **W. Głębocki** w. r.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Cijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.